

Dr Tadeusz Perzanowski
(Krakowski Instytut Rozwoju Edukacji)

Przemoc - prawda i mity.

Poruszając temat przemocy rówieśniczej pragnę zwrócić uwagę na kilka spraw zasadniczych, często pomijanych, bowiem przemoc ma charakter systemowy: sprawcy na ogół mają przeszłość ofiar, ofiary stają się potencjalnymi sprawcami. Przemoc rodzi przemoc w coraz to szerszej skali form, „bici – bi- ją” (I. Dowlasz). Wiedzą o tym sędziowie, artyści, wiedzą dzieci, lecz ustawodawca wiedzieć nie chce. W przemocy domowej najbardziej cierpią dzieci, one zawsze są ofiarami przemocy nawet wtedy, gdy przemoc występuje bezpośrednio tylko między rodzicami.

Realizując zapisy Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy społeczeństwo wydaje ogromne sumy na działania skazane na niepowodzenie: – na biurokrację totalnych „Niebieskich Kart”, wydłużającą interwencję do wielu tygodni tak, jakbyśmy nie rozumieli znaczenia upływu czasu, nie znali teorii kryzysu, nie mieli wiedzy o depresji, czy o sytuacji osób w stanie stresu pourazowego, nie znali zjawisk tabu w rodzinie i jakbyśmy wierzyli, że urzędnik z zespołu interdyscyplinarnego ma kompetencje psychiatry, terapeuty, bo uczestniczył w kilku godzinnym szkoleniu. W tej procedurze zarówno sprawcy jak i ofiary ulegają redukcji, stają się naznaczane (E. Goffman). Piętno sprawia, że do zespołów interdyscyplinarnych zgłaszają się tylko nieliczni desperaci. Dzieci w swej naturze wolności nie godzą się dobrowolnie naznaczyć piętnem ofiary. 44% chłopców nigdy nikomu nie wyznało, że są ofiarami przemocy; 14% wyznało to bliskim po roku (I. Pospiszył).

Pojawiają się więc pytania: - Po co państwo tworzy taki system ? - Dlaczego nie działamy na rzecz zmiany społecznej mentalności, nie zmieniamy programów edukacji szkolnej i kościelnej, nie działamy w środowiskach wychowawczych ? – Polskie dzieci nadal są wychowywane na wierszach J. Brzechwy o Skarżypycie. Zamiast pozostawić pole działaniom policji i sądu w przypadkach przemocy, to wydłużamy drogę interwencji, powierzamy ją amatorom i urzędnikom często obciążonym syndromem wyuczonej bezradności. Przemocą w wielu gminach zajmują się nie fachowcy, nie psychologowie lecz absolwenci psychologii bez stażów, bez stopni specjalizacji zawodowej, bez certyfikatów.

W Polsce trudno jest mówić o przemocy. Pierwsza trudność polega na stereotypowym ujęciu problemu określanym często jako: „przemoc wobec kobiet”. To okrutne i niedopuszczalne, by jakkolwiek kobieta cierpiała z powodu kontaktu z mężczyzną. Chcę jednak zwrócić uwagę, że szewc Zawadka z ulicy Józefa nie żyje od 30 lat. Szewc w domu pracował, w domu jadł, w domu spał. W domu pił, w domu kłął, w domu bił. Bił córki i żonę. Żonę bił gdy poszła na plac Żydowski po pietruszkę, bo za długo jej nie było. I bił gdy nigdzie nie wychodziła, bo za długo w domu była. Żona szewca zmarła ćwierć wieku temu. Trzy córki Zawadki się wyemancypowały, a dwie z jego sześcioro wnuczek... Zostawmy opowieść z zeszłego wieku o szewcu, zajmijmy się współczesną rzeczywistością jego wnuczek, która jest bardzo złożona.

Od lat 80-tych XX w. przemoc ze strony mężczyzn utrzymuje się na podobnym poziomie. Natomiast systematycznie rośnie liczba przypadków przemocy kobiet wobec dzieci i innych kobiet, kobiet wobec mężczyzn (o czym mówi się rzadko), także dzieci wobec rodziców i dziadków oraz osób starszych wiekiem wobec młodszych dorosłych. Kto nie zna problemu opisywanego przez akademickich badaczy, ten zapewne zna medialne echa zdarzeń poruszających całą Polskę losami ofiar maledźkich i dorosłych: Madzi, Szymona, Hipolita, dzieci z rodziny zastępczej w Pucku, wychowanek placówek w Stu-

dzienniczej, Chmielowicach, Olsztynie, czy mężczyzn w Reszelu, Bielsku, Stalowej Woli i tysiacy innych każdej płci i w każdym wieku.

Żyjemy w kraju, którego reprezentacja junierek w boksie zdobyła w ub. roku 17 medali na Mistrzostwach Europy i kilkadziesiąt medali w tzw. „sztukach walki” (Kung Fu, Oyama Karate, Karate Kyokushin, Tae Kwon Do i Kick Boxing). Nie przypadkiem kobiety zdobyły ich znacznie więcej niż mężczyźni. Zamiana ról, to znak czasów. Coraz więcej mężczyzn, w swej dumie woli milczeć lub wybrać bezdomność, niż przyznać się za filmowym bohaterem „Seksmisji”, że: „kobieta mnie bije”. A czasem biją w furii, trzymają na łańcuchach w podkrakowskich stodołach, czy zamykają w nieogrzewanych pomieszczeniach bez mebli, z prawem do koca od listopada do marca. To zdarzenia z 12 roku trzeciego tysiąclecia, 8 km od Runku Gł. – Czy dzieci takich rodziców odrzucą przemoc jako sposób bycia ?

Prezentowane statystyki wprowadzają w błąd. Policja ukazuje jedynie przypadki zgłoszone i zarejestrowane, w których wdrożono procedury Niebieskich Kart. Szkoda, że nie podaje w ilu przypadkach policyjnej interwencji z miejsca przemocy nie zabrano jego sprawców, pomimo, że są to najcięższe przestępstwa. Funkcjonariusze czynią to rzadko – zaledwie raz na kilkaset zgłoszeń. A bywa i tak, że nie podejmują żadnych działań, bo sprawcą jest sąsiad lub „kolega komendanta z wojska”. I trzeba mieć odwagę, by skarżyć sprawcę bezpośrednio w sądzie, by ofiara uwierzyła w sprawiedliwość. Badania TNS OBOB, na podstawie których stawiano diagnozę w państwie, ukazują jedynie przekonania i poglądy na przemoc, a nie jej faktyczny obraz. I jeszcze jedno zakłamanie. Badania wskazują sprawców działających pod wpływem alkoholu, choć tych jest mniej niż 25%. Sprawców będących pod wpływem nikotyny nie wykazuje nikt. A wyniki badań szczegółowych w punktach konsultacyjnych i zespołach interdyscyplinarnych dowodzą, że ponad 90 % sprawców przemocy nałogowo odurza się nikotyną. Mechanizm rozdwojonego „ja” i nałogowego tłumienia emocji paleniem tytoniu przez sprawców przemocy jest lekceważone, pomimo że jest to podobny mechanizm jak w uzależnieniu od alkoholu. - Czy nie czas, by podejść do problemu profesjonalnie ?

Część badaczy traktuje człowieka jako chemię. Kropelka melatoniny i śpiimy mimo stresu, kropelka serotoniny i poprawiamy nastrój, na chwilę. Tabletki na kaca, pigułka dnia następnego i nikt nie wie o aborcji. Albo herbatka z popularnej roślinki żywopłotowej i nie trzeba nawet znachorki, by bezpiecznie w domu poronić. - Dlaczego o tym mówię ? – Mamy zjawisko braku akceptacji macierzyństwa. Toksyczna złość jest drabiną do furii. Wystarczy iskra, by odblokować agresję. Złość występuje nie tylko jako objaw napięcia przedmiesiączkowego, ale ma także wymiar permanentnej złości wobec żyjących członków rodzin, po aborcjach dokonanych przez matki. Szacunkowe dane w Polsce wskazują na ok. 100 tys. - 250 tys. aborcji rocznie we wspomnianych formach. Wiedzą o tym terapeuci rodzinni, wiedzą wychowawcy z zagranicznych obozów młodzieżowych, z których dziewczęta w latach 90-tych przywoziły markowe alkohole, a obecnie przywożą tabletki dnia następnego, które np. we Francji otrzymują oficjalnie i za darmo. Złość jest także uzależnieniem (*R.T. Potter Efron*), nie wykazywanym w badaniach przemocy. W rodzinie staje się sposobem komunikacji z całą gamą następstw w postaci różnych form przemocy.

Lekarze często traktują człowieka jako zbiór odosobnionych komórek. Komórkę można wyciąć, można sklonować, połączyć z czymkolwiek. Ale jak komórki i ich grupy porozumiewają się między sobą, jak oddziałują na siebie, tego nie wiedzą. A przecież mówimy o emocjach, o telepatii, o intuicji, o więzach krwi, o sile woli, głębi wiary, lecz nie odkrywamy ich mechanizmów, zapominamy, że „dusza to inteligentne pole energii”. – Czy nie czas najwyższy, by zweryfikować newtonowskie, mechanistyczne koncepcje widzenia świata i zająć się jego rozumieniem w innych wymiarach ? - Czy nie czas najwyższy na zmianę sposobu myślenia o człowieku i jego naturze ?

Aby rozwiązać problem przemocy należy postawić jego rzetelną, fenomenologicznie stworzoną diagnozę, bez osobistych uprzedzeń i przekonań, bez jego stereotypizacji i demonizacji. Zła diagnoza sprawi, że przyjęta strategia rozwiązania problemu może zostać skazana na niepowodzenie.

Druga trudność związana jest z pozorną dominacją katolickiej wiary w życiu społeczeństwa naszego kraju. Wiary, w której wielu zacnych duchownych nie rozumie dokonanej zmiany cywilizacyjnej określonej jako Trzecia Fala (*E. Toffler*). Ojcowie Kościoła nie dopuszczają myśli o Końcu Człowieczeństwa (*F. Fukujama*), pomimo, że człowiek bawi się w Boga, sztucznie zapładnia, prowadzi eutanazję, łączy ciało z maszyną, przeszczepia i hoduje sztuczne narządy, nosi na ramieniu rozszerzoną pamięć, a w dłoni ściska elektroniczny komunikator błyskawicznej łączności z każdym miejscem świata. Mimo dominacji elektroniki w codziennym życiu, w Kościele nadal katechizuje się w sposób niezmienny od Średniowiecza i taką wykładnię Biblii przedstawia.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu jest wielką księgą problemu przemocy, przestrzegającą osobę ludzką przed zagrożeniem jakie stanowi przemoc. Już w pierwszej Księdze Rodzaju, w opowieści o pierwszych ludziach mamy opis przemocy seksualnej kobiety wobec mężczyzny. Nie o kwestionowanie wątku grzechu mi chodzi, lecz o naukę zawartą w tej przypowieści, rzadko podnoszoną, że w życiu człowieka nie mają znaczenia żadne normy, żadne zakazy jeśli człowiek nie nauczy się rozumienia i ogarniania własnych popędów, rządzą, namiętności czy instynktów. Ta kwestia ma kluczowe znaczenie dla wychowania.

W kolejnej przypowieści mamy już przemoc rówieśniczą potomków Adama i Ewy. Kain zabija Abła. Zabija, bo nie rozwinął umiejętności społecznych, nie umie komunikować się z Bogiem, nie potrafi porozumieć się z bratem. Nie zna i nie rozumie emocji, mówiących mu poprzez ciało, że ma problem do rozwiązania. Zamiast go rozwiązać, działa bez przewidywania następstw swojego czynu. To jasny sygnał z Pisma Świętego, że od wieku dziecięcego należy pracować nad komunikacją interpersonalną, nad rozwojem inteligencji emocjonalnej, nad dążeniem do osiągnięcia równowagi umysłów: racjonalnego i emocjonalnego. Nie przypadkiem w tej przypowieści po raz pierwszy występują nazwy emocji.

W dalszych rozdziałach Pisma Świętego jest już tylko gorzej. Przemoc cechuje i ludzki byt i naturę człowieka. Abraham traktuje własne dziecko jak barana ofiarnego. Nie tylko o posłuszeństwo człowieka wobec Boga tu chodzi. W przypowieści trzeba było interwencji Boga, by Abram zrozumiał, że żadna idea, żadna ideologia nie jest ważniejsza od ludzkiego życia, o którym decyduje Stwórca. W następnych zapisach mamy całą gamę form przemocy bez względu na wiek, płeć czy status społeczny.

Finał przemocy w Nowym Testamencie, na Golgocie jest traumatyczny, nakazuje pochylić czoła w żalu. Własne cierpienie, gotowość nadstawiania drugiego policzka ma być w religii panaceum na zło tego świata, zadawane człowiekowi przez drugiego człowieka. A przecież czas Średniowiecznego samobiczowania minął bezpowrotnie.

– Czy hierarchowie, zgodnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego nie powinni dokonać interpretacji praprawnych zapisów nie w konwencji średniowiecznej wiedzy, lecz językiem współczesnym, opartym o rozwój nauki, także nauki Kościoła? Zamiast przepychanek o intencje, o tradycje lepiej byłoby głosić naukę adekwatną do rzeczywistości. Młodzież rozumiałaby wiarę, nie tylko jako tradycję swoich ojców, lecz także jako drogę do własnego rozwoju w przyjaznym świecie, bez przemocy.

Trzecia trudność mówienia o przemocy związana jest z polską, słowiańską mentalnością rozszczępienia. W sercu naszej stolicy znajduje się pomnik dziecka z karabinem w ręku (Pomnik Małego Powstańca). Podczas obchodów rocznicowych, turyści - potomkowie japońskich faszystów oglądający

składanie kwiatów przed pomnikiem pukali się czoło. Japończycy i Niemcy uporali się ze swoją historią, Polacy – nie. Dopóki nie odpowiemy sobie publicznie na pytanie: – dlaczego polskie dzieci musiały walczyć, zabijać z bronią w ręku? – doputy będą kultywowane polskie tradycje romantycznego obłądu, przemocy i dzieciobójstwa.

W okresie gdy polski ustawodawca przyjął prawne rozwiązania problemu przemocy, ustanowił także Rok 2012 Rokiem J. Korczaka. Bohaterem uczynił lekarza, działacza społecznego, programowo odrzucającego życie rodzinne. Ten literat był także wrogiem kobiet. Pisał o nich w swoim Pamiętniku: „Juchy zachłanne i na noce łase, tylko rodzą dzieci. Paskudny obyczaj. Raz mi się zdarzyło...Dość mi tego było. I gróźb i łez...” - Kto z państwa powie, jaki był los własnego dziecka „wielkiego Doktora”? - unicestwił jego byt. Matką została 17 letnia Wikta z Wilczków (*I. Newerly; J. Olczak Ronikier*). W swoich sierocińcach dla dzieci żydowskich i polskich Doktor stosował zasadę: - „jeśli musisz bić, to bij, ale tylko raz dziennie”. Jak się czuło dziecko bite „tylko raz dziennie” – nie pisał. Trudno się więc dziwić, że w obu sierocińcach wychowankowie się zbuntowali i Doktor musiał je opuścić.

Opuściły go także kobiety najbliższe - zarówno S. Wilczyńska jak i M. Falska, które zrozumiały jego obłąd i porażki koncepcji wychowawczej. W gettocie, jak sam to opisał w Pamiętniku, decydował, „które dziecko ma świadomość własnego istnienia, a które nie”. Jeśli uznał, że nie ma tej świadomości prowadził eutanazję, albo mówiąc wprost – zamordował kilkanaścioro dzieci. Na rampę z dziećmi nie poszedł jako bohater – tak samo postąpili wszyscy kierownicy 30 sierocińców z warszawskiego getta, bo taki jest nakaz judaistycznej etyki, choć w Krakowie było inaczej, dzięki czemu Roman Polański przeżył i został wybitnym reżyserem. Mało kto czytał Pamiętnik J. Korczaka, ale wielu powtarza mit stworzony przez: Nadeždę Krupską (żonę W.I. Lenina, autorkę wstępów do wydań jego opracowań), Bolesława Bieruta (wówczas skarbnika Komunistycznej Partii Polski) finansującego aktywność Doktora, czy jego osobistego sekretarza – (komsomolca i komunisty) Igora Abramowa Newerlego oraz wolnomularzy (Łoży Masońskiej „Gwiazda Morza”, której był członkiem).

Pojawia się pytanie: - Dlaczego nikt nie mówi o najlepszym w Polsce sierocińcu dla sierot izraelskich prowadzonym przez Różę i Łazarza Rocków, z własną synagogą Damasza przy ul. Dietla 64 w Krakowie i Bursą dla wychowanków przy ul. Bonerowskiej 10 – J. Korczak tylko nieudolnie naśladował ich metody.

A przecież w sferze ochrony dzieci przed przemocą mamy w Krakowie największe w świecie dokonanie, które zaowocowało pierwszymi w Europie aktami prawnymi o kompleksowej ochronie nieletnich, przyjętymi i modyfikowanymi od 1919r. To dokonanie państwo znacie – jest nim perła krakowskiej architektury, przy ul. Rakowickiej 27 – gmach Uniwersytetu Ekonomicznego, ukradziony krakowskim chłopcom ulicy przez władze państwa i miasta wraz z 3 budynkami obsługi i 4 ha w centrum dzisiejszego miasta. To Schronisko dla chłopców – ofiar przemocy, fundacji księcia A. Lubomirskiego (1892r.), który ufundował także dla dziewcząt zakład w Łagiewnikach (1895r.). W tym schronisku dyrektor - ks. A. Lang, m.in. wraz z kapłanem ks. A. Hlondem (późniejszym Prymasem Polski) stworzyli nowoczesne wówczas rozwiązanie – wydzielony oddział dla chłopców stosujących przemoc, czyli dla takich, których J. Korczak nie przyjmował do swoich sierocińców, bo uznawał, że miejskie rynsztoki są dla nich miejscem odpowiednim („złodziejasków, ulicznych chuliganów, małych włóczęgów”). J. Korczak usuwał z sierocińców wszystkich, którzy ukończyli 14 lat, pomimo, że nie byli przygotowani do samodzielnego życia; ks A. Lang wychowywał i kształcił wszystkich do pełnoletności i każdemu wychowankowi zapewniał życiowy start (*T. Perzanowski*). - Ile jest w Krakowie placówek imienia J. Korczaka, a czy jest choć jedna imienia ks. A. Langa, bądź ks. M. Kuznowicza, twórcy innej bursy Młodzieży Terminatorkiej i Przemysłowej św. Stanisława, okupowanej od czasów PRL-u do dzisiaj, przez

Państwowy Teatr „Groteska” ? – „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. – Czy musicie państwo pomagać osobom dotkniętym przemocą w zagrzybionych budynkach, mając wspaniałe obiekty zbudowane specjalnie na ten cel ?

Problem przemocy nie jest zjawiskiem nowym, ma wielowiekową tradycję różnych rozwiązań. Jeżeli chcemy uporać się z problemem przemocy, musimy być uczciwi, rzetelni, musimy uporządkować myślenie, odrzucić mody i propagandę. Nie postępujemy tak, jak chcą tego celebryci w telewizyjnych programach typu: infantylizm na śniadanie, lecz działajmy zgodnie z doświadczeniem i ze stanem współczesnej wiedzy.

Przemoc rówieśnicza nie istnieje w odosobnieniu – jest elementem systemu świata przemocy. Dorośli rozpoczęli XX wiek od hasła: „stulecie dziecka” (*E. Key*), nazaczyli ten wiek stanem masowych dzieciobójstw, a zakończyli dystrofią dzieciństwa zobrazowaną w spostrzeżeniu „że współcześni rodzice potrzebują dzieci, które nie potrzebują rodziców” (*A. M. Jansen*). – Czy wszyscy mamy świadomość faktu, że dorośli stworzyli aktualnie „czas banalności zła” (*E. Goffman*) ?

Przemoc rówieśnicza współcześnie przybrała formy takie same jak w świecie dorosłych. Poczynając od lekceważonej przez policję, sądy, szkoły i rodziny przemocy psychicznej tworzącej blizny emocjonalne ciężące na całym przyszłym życiu, która jest elementem każdej innej formy przemocy; poprzez przemilczaną przez wielu, a najokrutniejszą w skutkach cyber przemoc, zadającą śmierć cywilną – społeczną (gdy ciało żyje), prowadzącą do całkowitej izolacji, a czasem do samounicestwienia; poprzez przemoc fizyczną, niszczącą poczucie własnej tożsamości, która jeśli nie pozbawia życia, to boli, choć czas leczy rany; przemoc seksualną w niewyobrażalnej dla dorosłych skali form i powszechności, tworzącą samonienawiść ofiary; po przemoc ekonomiczną, czasowo dotkliwą, niszczącą radość życia. W przemocy rówieśniczej nie występuje zjawisko dominacji jednej płci. Wszystkie formy przemocy rówieśniczej niszczą poczucie wartości własnej, blokują rozwój, depreczują godność osoby, tworzą wrogi stosunek do niesprawiedliwego świata zewnętrznego (*I. Pospiszyl*). Dzieci doświadczające przemocy, to „dzieci kultury gorszej szansy” (*T. Perzanowski*).

Podjęcie do problemu przemocy rówieśniczej jest trudne ponieważ ma ona różnorodne uwarunkowania. Często wychowawcy myślą przemoc z zaspokajaniem potrzeby kontaktu fizycznego przez dzieci pochodzące z rodzin, które ograniczyły komunikację do sfery werbalnej. Gdy rodzice przestają przytulać, głaskać, całować, dziecko szuka zaspokajania potrzeby kontaktu z innymi w formie przytrzymywania, przyduśzania, uścisków, trącania, uderzania. Łatwo je skrzywdzić, łatwo stygmatyzować nie rozumiejąc istnienia problemu rozwojowego w rodzinie. Zjawisko braku kontaktu fizycznego, niezbędnego dla prawidłowego rozwoju, wytworzyło wręcz patologiczne formy kompensacji tych potrzeb w popkulturach młodzieży wykluczonej, w których obowiązuje skrócona forma kontaktu – poza ciosami – są to: witanie na żółtą, przybijanie piątki i inne systemy trąceń dłońmi, absurdalnie powielane przez niedojrzałych dorosłych.

Trudność w rozróżnieniu zdarzeń przemocy rówieśniczej i podjęciu adekwatnych reakcji sprawiają dorosłym także schorzenia takie jak np.: zespoły FAS, czy ADHD. Dzieci z takimi obciążeniami, nie mają złych intencji, lecz nie przewidują konsekwencji swoich impulsywnych działań i zachowań. W następstwie uwarunkowań swoich chorób, bywają karcone restrykcjami systemów i instytucji tak samo jak dzieci stosujące przemoc z innych, świadomych powodów. Stan ten wprowadza dzieci chore w spiralę alienacji i frustracji.

Odrębnym problemem przemocy rówieśniczej jest edukacja rodzinna i szkolna, nie ucząca ani dziewcząt - jak radzić sobie z napięciem przedmiesiączkowym, ani chłopców - jak mają postępować, by nie wejść w spiralę przemocy, gdy ich koleżanki, siostry, mamy, nauczycielki przeżywają swój biologiczny cykl. Jeszcze gorzej jest z trudnością rozumienia zachowań w okresie menopauzy u kobiet, o andropauzie mężczyzn nie wspominając. Nawet dla wielu nauczycieli przedmiotów wychowanie do życia jest to temat trudny. A napięcia powstające na płaszczyźnie biologicznej rodzą złość, frustracje, agresje, powodują i eskalują przemoc podobnie jak inne przyczyny uwarunkowane kulturowo i społecznie, ze wszystkimi ich następstwami.

Najważniejszym czynnikiem sprzyjającym przemocy rówieśniczej jest zła komunikacja w rodzinie. Szczególnie takie tradycje w jej zakresie jak: sposób podejścia do trudności, wspólne planowanie, naradzanie się, rozmowy na temat zdarzeń codzienności, rozumienie różnic, akceptację osób przy braku akceptacji zachowań, wspólne przebywanie w fizycznej bliskości.

Komunikacja bezpośrednio wiąże się z nabywaniem umiejętności społecznych i rozwojem inteligencji emocjonalnej. Trudno się dziwić rodzicom, że nie dostrzegają problemu, skoro szkoły nie nadążyły za zmianami ustrojowymi państwa. O ile w edukacji szkolnej nacisk nadal jest położony na rozwój umysłowy i fizyczny, o tyle o rozwój emocjonalny, uczuciowy dba niewiele środowisk. Z sondażu przeprowadzonego przeze mnie wśród nauczycieli 123 szkół, w tym 88 z Małopolski wynika, że tylko w 4 prowadzone są działania poruszające tę sferę. Mamy olimpiady przedmiotowe, mamy turnieje sportowe. Turniejów umiejętności społecznych, rozumienia i wyrażania emocji w sposób akceptowalny społecznie, nie krzywdzący nikogo nadal brakuje. A przecież rozumienie własnych emocji, korzystanie z ich informacji w ciele, umiejętność współczucia innym warunkuje także zdolność odczuwania bólu i cierpienia w raz z drugą osobą. Problem jest tak wielki, że wielu psychologów mówi o „złych emocjach”, albo zaprzecza uczuciom („nie boli, nie martw się”) nie bacząc na skutki swej niewiedzy zaprzeczającej temu, co człowiek czuje i przeżywa. Deprecjonują nie tylko jedną z trzech sfer istnienia człowieka, ale także jego stan, system wartości, samoakceptację i niszczą poczucie integracji umysłu, ciała i psychiki. A właśnie sfera duchowa, emocjonalna warunkuje pełnię człowieczeństwa i sukcesy w życiu rodzinnym, szkolnym, zawodowym – w życiu osobistym i społecznym (*D. Goleman*). Nie rozwijana prowadzi do niepowodzeń, poczucia odrzucenia, do odurzania się, do agresywnych zachowań i przemocy wobec innych i siebie samego.

Jednym z następstw tych niedostatków jest zjawisko osiedlowych księżniczek terroryzujących środowiska. W analizie tego zjawiska, uwidoczni się mechanizm patologicznego przymusu sprawowania kontroli jako przyczyny przemocy, przeniesiony z systemu rodziny dotkniętej przemocą. Coraz częściej w rodzinach następuje zagubienie ewolucyjnie ukształtowanych ról. Rodzice nie odnajdują się w swojej roli, tracą tradycyjny podział ról wg. płci. Wiele osób zrażonych trudnościami cywilizacyjnymi, zagubionych decyduje się na medialnie ukształtowaną modę życia w związkach nieformalnych, w stylu bycia singlem i traktowania rodzicielstwa jak zjedzenia ciasta – upowszechniają hasło: „zrobię sobie dziecko”. Dynamika zmian kulturowych sprawia, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn pozostaje w sprzeczności z uwarunkowaniami hormonalnymi. Przyjmowanie postaw i zachowań płci odmiennej prowadzi do ślepego, bezrefleksyjnego naśladownictwa, nie kontrolowanego genetycznie czy organicznie. Wzory upowszechniane w mediach, decydują o pełni okrucieństwa dziewcząt pozbawionych hamulców, w postaci męskich hormonów agresji obronnej. O ile chłopcy w ustawkach biją do „pierwszej krwi”, to dziewczęta w amoku często biją do „krwi ostatniej”.

Kwestia szeroko rozumianej cyber przemocy wiąże się z nowym, elektronicznym wymiarem człowieczeństwa. Internet zmienia mózg (*G. Small*). W świecie niemych rodziców, kultury obrazu, wirtualnej rzeczywistości, młody człowiek zaczyna siebie postrzegać za program komputerowy. Wyraża mentalność przeniesienia swego istnienia do wnętrza elektronicznej maszyny. Traci świadomość realnego istnienia i godność osoby. Pozostawiony w samotności z chłodnym monitorem, który zdominował nie tylko komputery, ale także telefony komórkowe, żyje w świecie czasowo obowiązujących reguł gry. Świat ewolucyjnie ukształtowanych norm moralnych i etycznych nie ma znaczenia. Unicestwienie siebie i innych ma wymiar bezemocjonalnego kliknięcia w klawiaturę.

Młodzież, nawet ta najbardziej skrzywdzona, bezskutecznie wołająca w graffiti o miłość swych rodziców ma dość cierpień, dość przemocy ze strony dorosłych i dość przemocy rówieśniczej. W swojej beznadziei wyrażonej kulturą hip – hopową, odrzuciła raperskie walki i uliczne mordy, odrzuciła zło. Przeniosła walkę na sceny. Toczy artystyczne bitwy na rymy i w break dance. Protesty wobec przemocy wyrażony w wierszach K. K. Baczyńskiego, E. Demarczyk śpiewała w Piwnicy (pod Baranami), poetyckie protesty A. Świrskiej „Świr” giną w pamięci tak, jak jej mogiła w mchu na Rakowicach. Jest szansa, że protesty współczesnej młodzieży, które dotarły do Watykanu, nie zaginą i poruszą wszystkich. Źródło przemocy rówieśniczej (wstyd to przyznać) bije w kulturze i mentalności dorosłych.

Bibliografia:

Baczyński K.K.: Poezje

Brzechwa J.: Wiersze

Dowlasz I.: Bici biją

Fukujama F.: Koniec człowieczeństwa

Goffman E.: Piętno

Goleman D.: Inteligencja emocjonalna

Jansen A. M.: Współcześni rodzice

Key E.: Stulecie dziecka

Korczak J.: Dzieła wszystkie; Pamiętnik

Newerly I.: Wspomnienia o J. Korczaku

Olczak Roniker J.: Korczak – Próba biografii

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

Perzanowski T.: Hip hop - kultura dzieci gorszej szansy (Remedium 7/2004); Ewolucja modelu instytucji opieki nad dzieckiem osieroconym w Polsce, 2010; O przemocy w rodzinie bez stereotypów (Problemy Opiekuńczo – Wychowawcze 9/2011); Schronisko dla Chłopców fundacji księcia A. Lubomirskiego (POW 10/2011); Wołanie o pomoc (Wychowawca 5/2012); Przemoc w rodzinie w świetle prawa (POW 8/2012)

Pospiszył I.: Przemoc w rodzinie

Potter Efron R.T.: Złość, alkoholizm i inne uzależnienia

Small G.: Jak Internet zmienia mózg

Świr Świrskiej A.: Budowałam barykadę

TNS OBOB - Dla MPIPS: Ogólnopolska diagnoza zjawiska przemocy w rodzinie (2007r.)